Nr. 16. Lwów dnia 17. października 1891. **Rok XXIV. Tom XLVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towazystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O nowej metodzie

oznaczania potrzeby nawożenia naszych ról potrzebnym im związkiem.

Wiadomo, że dotąd nie udało się jeszcze wykazanie metodą chemiczną, czy dana rola zaopatrzoną jest w potrzebną do wydawania żniw ilością przyswajalnych przez rośliny związków czy nie, albo czy też nie brak jej na którym z tych związków odżywczych we formie przyswajalnej. Analiza chemiczna może wprawdzie wykazać sumę wszystkich w ziemi zawartych związków, ale nie może oznaczyć ilości, jaką z tej sumy wprost mogłyby przyswoić rośliny. Rozwiązanie tego zadania jest największej wagi dla rolnictwa, ale pomimo tego, po wieloletnich, skutkiem nieuwieńczonych próbach nastąpiło pewne zniechęcenie i zastój w pracy, ponieważ wielu przypuszczało, że jak na teraz nie można się spodziewać rozwiązania problemu. I faktycznie pomimo kilku znakomitych prac (francuskich badaczy i Thoms'a z Rygi), zaznaczających postęp w analizowaniu ziemi, analiza chemiczna daje nie bardzo liczne wskazówki co do nawożenia. Poznanie i przyznanie istotnego stanu rzeczy spowodowało kilku badaczy do zaniechania w ogóle analizy ziemi a natomiast do próby, czy za pomocą analizy roślin, a więc drogą pośrednią nie dojdą do celu.

Analizy roślin próbowano wprawdzie już od czasu, gdy Liebig wykazał ważność związków mineralnych dla wyżywienia roślin i uzasadnił potrzebę zwrotu ubytku, ale wkrótce przekonano się, że dla celów praktycznych prosta analiza nie wystarcza. Tymczasem myśl używania samych roślin jako materyału wyjaśniającego sprawę potrzeby pewnych związków w roli była za nadto kuszącą, aby się jej znowu nie jęto, bo wnioskowano, że ponieważ roślina ma roli odejmować pewne związki, więc brak ich lub niodostateczną ilość powinna jak najostrzej zdradzać. Rolnikowi zresztą nie chodzi o to, co roli środkami chemicznymi można odjąć; ale o to, co roślina z ziemi przyjąć może i dlatego badania za pomocą rośliny postawi na pierwszem miejscu, zastosowując wyciąganie środkami chemicznymi dopiero wtedy, gdy użycie rośliny nie doprowadzi do celu.

Z tego rolniczego stanowiska powrót do analizy roślin nie jest „bankructwem teoryi“ ale tylko zawróceniem na drogi naturalne, za rychło przedtem porzucone. W ostatnich dziesięciu latach pojawiło się kilka prac w tym kierunku jak prof. Heinricha z Rostoku, Atterberga z Kolmaru, którzy uzasadniają, że na podstawie analizy roślin można mieć pewność o równoczesnem zapotrzebowaniu roli związków odżywczych. W tym też kierunku na wniosek profesora Liebschera wykonano w rolniczym instytucie uniwersytetu getyngskiego prace, przy których zużytkowano analizę roślin.

Instytut rolniczy w Göttingen posiada na swem polu doświadczalnem urządzenie, nader zachęcające do obrabiania kwestyj nawozowych. Przy podziale próbnego pola tamtejszego wydzielił już zmarły tajny radca Drechsler szereg parcel, na których ma być studyowane wycieńczenie roli i t. p. Każda z siedmiu obok siebie leżących głównych parcel podzieloną jest na 8 poddziałów, które od czasu rozpoczęcia doświadczeń w r. 1874 corocznie otrzymują ten sam nawóz, mianowicie: nr. 1 = K (Kali), nr. 2 = N (azot), nr. 3 = P (kwas fosforowy), nr. 4 = K + N + P, nr. 5 = O (bez nawozu), nr. 6 = K + N, nr. 7 = K + P, nr. 8 = P + N.

Na czterech z pomiędzy siedmiu głównych parcel uprawiano co rocznie to samo (groch, owies, żyto, kartofle), gdy na innych prowadzony był płodozmian. Na tych tedy parcelach można na podstawie żniw wielu lat skonstatować z absolutną pewnością niedobór azotu i potasu, gdy kwasu fosforowego jest jeszcze dosyć. Jeżeli więc za pomocą analizy roślin można wykazać brak względnie dostatek jakiegoś związku odżywczego w roli, to parcele owe powinnyby się nadzwyczajnie do tego nadawać. Na parceli 5 było w r. 1890 żyto, wyglądanie potwierdziło wynik roku przeszłego tj. brak azotu i potasu. Na początku maja żyto

wylęgło w takim stopniu, że o podniesieniu go i o normalnem dojrzewaniu nie można było i myśleć. Żyto zżęto więc i z każdego poddziału wzięto dokładną przeciętną próbkę do analizy. Analiza wykazała uwagi godny rezultat; w próbkach wszystkich poddziałów była ilość kwasu fosforowego jednakową, gdy co do azotu i potasu pokazały się bardzo znaczne różnice i to w ten sposób, że dodatek roli azotu lub potasu zwiększał ilość tej substancyi w roślinie. Że nawożenie na skład roślin wpływa, nie jest nowiną, stosunek jednak między liczbami analizy a zapotrzebowaniem roli wydał się jako zasługujący na bliższe zbadanie.

Ażeby badania rozszerzyć, zasiano natychmiast jarą pszenicę i powtarzano takie samo doświadczenie na dwóch jeszcze innych parcelach (w r. 1891). Brak azotu objawił się oku bardzo drastycznie, także wpływ korzystny nawiezienia potasem, przynajmniej na jednej parceli wystąpił bardzo wyraźnie, gdy potrzeby kwasu fosforowego znowu nie można było dojrzeć na żadnej parceli.

Ponieważ szczęśliwe doprowadzenie do końca kultury próbnej od wielu wpływów pobocznych, głównie zaś od pogody zależy, przeto postanowiono przeprowadzić żniwo przed właściwym czasem. W myśl tego podczas kwitnienia, a więc wtedy gdy podług badań Liebschera przyjęcie głównych składników już się odbyło, pobrano z każdej parceli i z każdego poddziału jak najstaranniej próbki przeciętne i te poddano chemicznej analizie.

Analiza potwierdziła w zupełności to, co wykazało w roku poprzednim badanie żyta, mianowicie, że zawartość kwasu fosforowego była na wszystkich poddziałach jednakową, odnośnie zaś do azotu i potasu iloście zależnie od nawożenia wahały się znacznie. Dla objaśnienia załączamy tabelkę wyrażającą w procentach suchej masy ilość azotu, kwasu fosforowego i potasu.

Nr. parceli	Rodzaj nawozu	Azot	Kwas fosforowy	Potas
1	K	1·84	0·81	3·64
2	N	2·25	0·82	2·99
3	P	1·85	0·82	3·03
4	K + N + P	1·99	0·91	4·41
5	bez nawozu	1·71	0·85	2·84
6	K + N	2·09	0·89	4·14
7	K + P	1·68	0·74	3·24
8	N + P	1·89	0·82	2·64

W powyższej tabelce widać, że ilość kwasu fosforowego jest wszędzie prawie jednaka czyli że rola względnie obfituje w ten związek i roślina dodatku nie potrzebuje, bo zapotrzebowanie swoje pokrywa z zapasów zawartych w glebie i dlatego też nawozem zawierającym kwas fosforowy, ilość tegoż w roślinach nie powiększa się. Odwrotnie dzieje się z azotem i potasem. Tutaj zawartość wzmaga się regularnie w miarę dodatku nawozu, bo gdy rola jest ubogą w oba te związki, roślina nie może z roli pokryć swego zapotrzebowania i dlatego odczuwa przybytek z zewnątrz.

Z materyału liczbowego, będącego dotąd do dyspozycyi można wnioskować, że analiza rośliny w połączeniu z próbnem nawożeniem nawet bez oznaczenia wielkości zbioru przy dojrzewaniu wystarczy ażeby dać wyjaśnienie, którego związku w roli brakuje. Jeżeli dodanie roli związku pożywnego w nawozie zwiększa jego ilość w roślinie, natenczas zapas będący w roli do dyspozycyi roślin jest niewystarczający i znawożenie tym związkiem jest wskazane — jest zaś zbyteczne, jeżeli zawartość jego pomimo znawiezienia roli, nie zwiększy się w roślinie.

Dotychczas posługiwano się próbami nawozowemi w razie, jeżeli się chciano przekonać o sile produkcyjnej jakiegoś gruntu, co jednak jest połączone z wielkiemi trudnościami głównie dla tego, że ostateczny rezultat zbioru zależy od wielu przypadków. Z tego wynika dalej, że jednoroczna próba wyjątkowo tylko może dać pewność co do tej siły i najczęściej dopiero kilkoletnie powtórzenie jest potrzebnem, ażeby dojść do rezultatu istotnie uzasadnionego.

Niedogodności tej zapobiegnie analiza roślin uprawionych na próbnem polu, gdzie bada się najprzód ich wyglądanie, a potem szczegółowo skład za pomocą analizy chemicznej, wykazującej, którego związku lub których związków potrzeba danej roli w nawozie dodać. Metoda postępowania przytem nie jest jeszcze dosyć wypróbowaną, ale instytut rolniczy w Göttingen, mający rozległe pola doświadczalne i środki odpowiednie, nie zaniedba sprawy i poda niebawem najwłaściwszy sposób postępowania.

(Podług referatu A. Helmkampfa w Göttingen).

Z Komitetu dla spraw chowu koni.

Komitet dla spraw chowu koni odbył 47 posiedzenie dnia 3. października b. r. Obecni byli: JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, jako przewodniczący. Głosujący: JE. hr. W. Siemieński-Lewicki, hr. Cetner, Bielski, Skarbek-Borowski i c. k. major Klastersky, komendant oddziału wojsk. stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu, oraz jako referent: c. k. Starosta Płażek. Protokół prowadził c. k. koncepista Nam. Gubatta.

Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z ostatniego posiedzenia komitetu, odbytego dnia 15. czerwca b. r.

C. k. major Klastersky przedkłada konsygnacyę zakupionych 13 ogierów z galicyjskich prywatnych hodowli, którą komitet przyjmuje do wiadomości.

C. k. major Klastersky podaje do wiadomości, że do przepisanego stanu 470 ogierów brakuje obecnie 9 sztuk, które mają być nabyte na wystawie ogierów, mającej się urządzić we Wiedniu w dniach od 17 do 19 października bież. roku.

Na wniosek członka komitetu p. Bielskiego, uproszono do współdziałania przy nabyciu powyższych 9 ogierów w Wiedniu pp. członków komitetu JE. hr. Siemieńskiego-Lewickiego, hr. Cetnera i Stojowskiego.

C. k. major Klastersky przedkłada konsygnacyę ogie-

rów, które w roku 1892 mają być wynajęte, względnie pozostawione nadal w prywatnem posiadaniu. Wedle tej konsygnacyi uchwalono już oddanie 9 ogierów pp.: Cieńskiemu, br. Brunickiemu, br. Romaszkanowi, Kisielewskiemu, Skrzyńskiemu. hr. Tarnowskiemu, Marynowskiemu, Hompeschowi i Słoneckiemu.

U dotychczasowych najemców pozostaje nadal 74 ogierów, zatem wypada rozdać 12 sztuk.

Tych 12 sztuk uchwalono rozdać pp.:

1. JE. hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu. 2. ks. Ponińskiemu, 3. Garapichowi, 4. Brezie, 5. Augustynowiczowi, 6. Micewskiemu, 7. Stadnickiemu, 8. Miączyńskiemu, 9. Boguszowi, 10. hr. Wodzickiemu, 11. Youndze, 12. hr. Dzieduszyckiemu.

C. k. major Klastersky podaje do wiadomości, że ogier Cavalier Nr. 131, który był w najmie u hr. Gołuchowskiego wrócił z najmu w bardzo złym stanie, jak się o tem pp. delegaci przy wymustrowaniu ogierów przekonali, w obec czego wnosi, aby na przyszłość ogierów hr. Gołuchowskiemu nie wynajmować i w tym celu uchwałę powziąć.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem, z tym dodatkiem, że o powyższej uchwale i jej powodach należy hr. Gołuchowskiego zawiadomić.

Referent c. k. starosta Płażek, podaje do wiadomości komitetu:

1. że odmówiono prośbie Józefa Rzepki z Targowiska. pow. Bochnia, o subwencyonowanie ogiera: Bar le duc;

2. że Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło Namiestnictwo o skompletowaniu stanu ogierów w Galicyi, ogierami z Radowiec, mianowicie: Blacksmithem pełnej krwi i 27 innymi;

3. że br. Brunickiemu z Zaleszczyk wydzierżawiono Blacksmitha, a p. Cieńskiemu z Okna, Przedświta I—7, za wymianą Dahomana;

4. że Ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wydzierżawienie ogiera: Fire-way hr. Tarnowskiemu pod warunkiem zapłacenia czynszu;

5. że Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa zgodziło się na pozostawienie ogierów pełnej krwi: Kaisera i Strong'a na rok 1892, JE. hr. Siemieńskiemu w Chorostkowie, co zaś dotyczy przydzielenia ogiera pełnej krwi tej samej klasy co Kaiser do Galicyi, oświadczyło wys. Ministerstwo, że przychyli się wedle możności do odnośnego wniosku;

6. że na wniosek c. k. komendy stadników rządowych w Drohowyżu, odmówiono prośbie Oddziału Towarzystwa gospodarczego w Żydaczowie, Drohobyczu i Stryju, o ustanowienie stacyi w Skolem, a to dla braku ogierów i służby zwłaszcza, że komenda rzeczona oddaje dwa ogiery: Agit-Aga i Sokół, z powodu wymustrowania zbędne, w ograniczoną własność; a mianowicie: pierwszego państwu Skole, a drugiego Adolfowi Brederowi w Podhorodcach, celem stanowienia klaczy własnych i obcych;

7. podaje do wiadomości komitetu dwie listy klasyfikacyi ogierów wymustrowanych, z dodatkiem, że z 44 ogierów wymustrowanych, okastrowano 12, dwa oddano zakładowi w Radowcach, jako konie użytkowe, a 28 sztuk oddano do dalszego użytku hodowcom prywatnym na 1 do 2 lat;

8. podaje do wiadomości prośbę kolonii Bredheim, o ustanowienie stacyi, z uwagą, że c. k. komenda w Drohowyżu wnosi: na nieuwzględnienie tej prośby z powodu, że w Nadwórnej jest od dwóch lat stacya, która nie prosperuje.

Uchwalono odmówić prośbie kolonii Bredheim.

9. przedkłada prośbę pana Karola hr. Scipio o przydzielenie ogiera w ograniczoną własność, z wnioskiem, aby d a braku rozporządzalnego obecnie materyału, prenotować petenta na przyszły rok i o tem go zawiadomić.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Członek komitetu p. Bielski, komunikuje komitetowi spostrzeżenia poczynione na tegorocznej wystawie przemyskiej co do użyteczności Ardenów i zaznacza, że jak w r. 1882 jako w pierwszym po wprowadzeniu Ardenów, okazy z krzyżowania wyszłe, były ze wszechmiar zadowalniające, tak dalsza generacya, jak to w Przemyślu przekonać się miał sposobność, jest bardzo złą tak pod względem formy jak i użyteczności.

W obec tego stawia wniosek, aby dla powstrzymania dalszego degenerowania, nie wysyłać więcej na stacyę Ardenów, a tych 10 które są, zastąpić innymi ogierami.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem i uproszono wymienionych na wstępie delegatów na wystawę do Wieduia, aby w krótkiej drodze starali się o wycofanie Ardenów ze stacyj i zastąpienie ich innymi ogierami, a dopiero na wypadek, gdyby te starania w Wiedniu pożądanego skutku nie odniosły, uchwalono udać się w drodze urzędowej do wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Na wniosek członka komitetu p. Skarbek-Borowskiego uchwalono zestawić spostrzeżenia, poczynione na tegorocznej wystawie przemyskiej co do chowu koni i ogłosić takowe w dziennikach krajowych, celem odparcia zarzutów, jakie się w dziennikach pojawiły odnośnie do nadanego przez komitet kierunku chowu koni.

Na tem posiedzenie zakończono.

Wiadomości z Oddziałów.

Protokół Ogólnego Zgromadzenia Oddziału pokuckiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi dnia 26. września 1891.

Obecni: Przewodniczący prezes p. Mikołaj Krzysztofowicz, sekretarz p. Mieczysław Jasiński, członków 32, między nimi poseł p. Henryk Wielowiejski.

Przewodniczący podaje w streszczeniu obraz działalności Oddziału i Rady w szczególności od dnia 3. kwietnia 1891 tj. pierwszego Walnego Zebrania. Sprawa drenowania posunięta o jeden krok naprzód, gdyż mieliśmy inżyniera

z biura melioracyjnego, który zbadał teren i znalazł w samym powiecie kołomyjskim 7000 morgów potrzebujących osuszenia. Sprawę śledziliśmy dalej i przedewszystkiem staramy się o utworzenie ekspozytury biura melioracyjnego, która wyłącznie dla naszego okręgu byłaby czynną. Jak w roku zeszłym mieliśmy wykłady o kuciu koni, które w tej mierze dobrze przysposobiły ośmiu kowali, tak tego roku właśnie obecnie są w toku wykłady o uprawie i wyprawie lnu. Na podniesienie chowu bydła Rada pilną zwraca uwagę i z przyjemnością zaznaczamy, iż udało się nam na czas od 1. października b. r. uzyskać dla naszego Oddziału 12 stacyj rozpłodowych, wskutek czego dotychczasowa ilość tychże podwojoną została. W celu powiększenia ilości stacyj z subwencyi ryczałtowo na ten cel wyznaczonej, Rada uchwałą z dnia 8. września przychyliła się do propozycyi komitetu z dnia 14. lipca b. r., aby za odlatowanie pobierała każda stacya z funduszu subwencyjnego tylko 1 złr., zamiast jak dotąd 1 złr. 20 ct. właściciel zaś krowy dopłacał 50 ct. zamiast 30 ct. dotąd opłacanych.

Agitacya w kraju przez Oddział podjęta w sprawie soli bydlęcej nie została bez skutków. Powódź petycyj, które z naszej inicyatywy wpłynęły do Rady państwa, wysunęły tę sprawę znowu na porządek dzienny i spodziewać się należy w krótszym lub dłuższym czasie pożądanego skutku.

Odezwa zbiorowa rozesłana po kraju, podpisana przez prezesów wszystkich Oddziałów gospodarskich, zachęcająca do przystępowania do naszego Towarzystwa nie została i w naszym dziale bez skutku, przybyło nam kilku członków, życzyćby zaś należało, ażeby każdy inteligentny rolnik połączył się z nami w Oddziale, do czego najusilniej dążyć wypada w ogólnym interesie, nie tracąc nadziei powodzenia.

Uchwalono:

1) Wskutek oświadczenia pisemnego fabryki Claytona z dnia 29. maja b. r., iż dotychczasowy opust przy sprzedaży maszyn rolniczych udzielany naszym członkom z powodu małego odbytu zniża z 8% nadal do 5% — uchwalono odnieść się do powyższej firmy pisemnie i osobiście z prośbą o zachowanie nadal 8% opustu wykazując okoliczność, że my z nią pierwsi weszli w układ, który w innych Oddziałach znalazł naśladownictwo.

2) Przyjęto jednogłośnie 5 nowych członków, którzy zgłosili swoje przystąpienie do Oddziału.

3) Sprawę drenowania referuje p. Konstanty Siwicki, uchwalono: a) wnieść petycyę do Sejmu o utworzenie ekspozytury biura melioracyjnego i rozszerzenie szkoły dozorców melioracyjnych; b) wnieść prośbę do Wydziału krajowego o delegowanie inżyniera w celu przygotowania planów do oznaczania gruntów i wdrożenia sprawy drenowania takiego, aby utworzenie spółki wodnej stało się możliwe; c) poprzeć petycyę Towarzystwa rolniczego krakowskiego do Rady państwa o utworzenie funduszu pożyczkowego państwowego na cele melioracyjne.

4) Sprawę soli bydlęcej referuje pan Henryk Wielowiejski. Przedstawia iż rządy obydwu połów monarchii opierają się zaprowadzeniu soli bydlęcej z powodu trudności denaturalizacyi soli. Jako poseł i odnośny referent proponował w komisyi rolniczej Rady państwa ograniczyć się na minimalnem żądaniu wyrabiania soli bydlęcej 4½ kilgr. na sztukę bydlęcą, co przy 11 milionach sztuk bydła w Austryi wynosiłoby 500 000 centn. metr. nadwyżki ponad preliminowaną ilość soli t. j. 2 338 000 centn. metr. W razie, gdyby rządy i tego drobnego ustępstwa zrobić nie chciały, zamierzają posłowie nasi wejść z posłami węgierskimi w bliższy kontakt dla energicznego poparcia tej sprawy.

Przyjęto to do wiadomości, poczem przewodniczący wyraził szanownemu posłowi kołomyjskiemu w imieniu Zgromadzenia podziękowanie za energiczne śledzenie i niespuszczanie z oka tej dla rolników niepomiernie ważnej sprawy.

5) Projekt zmiany ustawy w opuście podatków z powodu szkód elementarnych z r. 1888 referuje pan Antoni Theodorowicz. Uchwalono wnieść petycyę do Rady państwa z prośbą, aby nie minister miał zezwalać na opust podatku, lecz władze skarbowe po przeprowadzonem dochodzeniu same zarządzały odpis podatków i aby odpadły warunki utrudniające, niemal uniemożliwiające uzyskanie odpisów podatku z powodu posuchy, myszy etc.

Na wniosek p. Czajkowskiego uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o uchwalenie ustawy, zarządzającej przymusowe tępienie myszy.

6) P. Siwicki zdaje sprawę z wykładów o uprawie i wyprawie lnu. Prelegent p. Gorski, profesor szkoły w Gródku z wielką korzyścią dla ludu zwiedza odnośne plantacye, nakłaniając producentów do ulepszeń, co Zgromadzenie z przyjemnością przyjęło do wiadomości.

7) Na propozycyę p. A. Theodorowicza uchwalono wnieść prośbę do generalnej Dyrekcyi kolei państwowych we Wiedniu, aby dla dogodności publiczności pociągi pospieszne choćby tylko warunkowo na stacyi w Korszowie były zatrzymywane.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie.

Korespondencya.

Tomaszowce dnia 4. października 1891.

Czytając uważnie sprawozdania o tegorocznych zbiorach, poumieszczane po dziennikach krajowych, spostrzega się, że nie są jednozgodne. Jedni twierdzą, że rok jest nieurodzajny, inni że jest względnie urodzajny, a nawet i o świetnych zbiorach słyszeć można. Powodem tych sprzeczności jest według mego zdania okoliczność, że często sprawozdania owe nie pochodzą od rolników, lecz fabrykowane bywają wedle potrzeby handlu zbożowego.

Weźmy naprzykład notowane po gazetach ceny targowe zboża. Redakcye informują się w Banku rolniczym, który stoi na straży rolnictwa, tymczasem wykazują one

różnicę na niekorzyść naszą o **jednego** guldena na centnarze metrycznym. Kupcy zbożowi rozpoczynają targ o cenę zboża od tego, że dają taką cenę jak w stoi w gazecie — jeźli ktoś na to nie przystanie, to ofiarują oni wyższą, a przecież oni nierobią tego dla naszych pięknych oczów, by nam drozej płacili, to zboże do Lwowa wozili i tam taniej sprzedawali. Notowania owe dużo w tym roku złego nam zrobiły, bo wielu rolników zbałamuciły tak, że tanio posprzedawali zboże.

Ogólna sytuacya tegoroczna dla rolników jest bardzo niepocieszająca, a po zbiorach nastąpiło ogólne rozczarowanie. Z wiosną z pod śniegu wyszła ozimina bardzo ładna, i jak jeden korespondent się wyraził, że „ptaki nad nią się zatrzymują i śpiewają hosanna".

Niedługo to trwało, wkrótce zaszła zmiana z powodu niesprzyjającej pogody i osobliwie żyta zaczęły niknąć, maj mieliśmy posuszny, sprzyjający porostowi traw, zboża też poczęły się nibyto p o p r a w i a ć, przy końcu maja nastały deszcze i burze gradowe, które trwały do końca lipca, a ponieważ przypadły roboty koło siana, obróbka kartofli i pokładanie ugorów, zatem część siana pogniła w pokosach do nieużycia, część tylko zczerniałego siana zebrano; są wprawdzie okolice, w których udało się dobrze zrobić siano, ale tych mało jest niestety.

Kartofle w ogóle mokro obrobione i była chwila, że zachodziła obawa wygnicia, a nawet Erle Rose, tak zwane amerykanki padły ofiarą tej plagi. Reszta gatunków wytrzymała, a nawet zawiązki były ładne, sierpniowe upały jednak tak raptownie spiekły ziemię, że wszelką wegetacyę powstrzymały; pod krzakiem jest 10 do 12 drobnych kartofelek ale wszystkie w kułaku zmieścić można, a przytem tak twarda ziemia, że jedna kopalnica uzbiera za cały dzień tylko jeden korzec; dzisiaj płacą na prowincyi po 2 złr. za korzec, doszło więc do tego, że jabłka są tańsze od kartofli, bo sprzedajemy korzec jabłek po 1 złr. 20 ct. Jak długo zboże stało na pniu, wyglądało obiecująco, żniwa jednakże mieliśmy spóźnione, jednocześnie dojrzało żyto, pszenica, jęczmień i owies, do tego dodajmy łąki chłopskie przeważnie niepokoszone, czyli: zetknął się sierp z kosą — wszystko co żyje rzuciło się do zbiorów, włościanie przedewszystkiem zbierali swoje plony, czego im za złe brać nie można, robotnika zaś u nas niema, któryby tylko ze zarobku się utrzymywał, ponieważ dzięki dowolnemu działowi gruntowemu, każdy uważa się za gospodarza, a siedząc w domu o głodzie i chłodzie, pozoruje na gospodarza zamożnego, nie potrzebującego oglądać się za zarobkiem, zapasy z tamtego roku są jeszcze jakie takie, kartofle się kopią i chłop nie idzie na robotę. Do tego braku robotnika przyczynia się jeszcze i to, że nasi robotnicy bez bastówek, wieców i syndykatów zaprowadzili 8-mio godzinną robotę dzienną, wychodząc na łan koło 10-tej godziny dopiero — a niema sposobu by zdołać ich nakłonić do wcześniejszej roboty, bo i w domu u siebie dłużej nie pracują; z tego powodu urosło zapotrzebowanie większej ilości robotników, a gdy trudno go dostać to i zbiory się opóźniły i dużo zboża na pniu się obsypało; teraz gdy przyszło do omłotu to przerażająco mało wydaje kopa. Sądzić by można, że lepsze ceny na zboże tę stratę powetują, ale i to okazało się iluzyą — bo gdy zboże wyglądające kopno na łanie stało i rozpoczęto żniwa, handlarze potrafili go wykupić po niskich cenach; gospodarze łudzili się, że sąsieki także będą pełne i sprzedawali niby jakąś część z tego co będzie, — bez względu czy kto potrzebował pieniędzy lub nie — sprzedawał niby po dobrej cenie, bo znam nawet takich co sprzedali tylko za otrzymany zadatek, a teraz trudno namłócić nasienia, zboże trzeba oddać i cały zysk zabiorą handlarze, którzy tego roku majątki porobią.

W rezultacie tedy całoroczna nasza praca przedstawia się tak: zboża niemamy, kartofle „nicht geboren, Heu futsch" i pozostaje nam tylko nadzieja na następny rok, ale jak się ona manifestuje!

Popodkładaliśmy ugory mokro, o jakiejś robocie pośredniej i wyrobieniu pola i myśleć nie można było, bo ciągle lały deszcze, w sierpniu spaliła spieka ziemię na cegłę, a choć w międzyczasie spadło trochę deszczu, to się ro‚iło co było można, rezultaty z tego jednak nie świetne; zboża zasiane od dnia zasiewu do 4 tygodni wschodzą potrosze tak nikłe, że trzeba się z bliska i dobrze przypatrzyć, by spostrzedz tę roślinkę bezbarwną, tak cienką jak nitka, która po paru dniach żywota umiera. Oziminy wcześnie posiane, tu i owdzie zaczynają już przeorywać i obsiewać pola po raz drugi, we wielu miejscach widziałem podkładane ugory, które pozostaną nieobsiane, z powodu że wyrobić ich nie można było, a twierdzę że z tego powodu $^1/_4$ ozimego zboża mniej będzie zasiana. Włościanie w mojej okolicy zaczynają dopiero siać z obawy przed myszami rozmnożonemi tutaj ogromnie.

Przeszłego roku trułem myszy i mam ich mało, ale zato z pól włościańskich ogromnie mnie atakują. Wspomnę nawiasem, że dobrze jest mieć zawsze zapas trutki w domu, aby nie być zaskoczonym niespodziewanie tak jak ja obecnie, bo gdy trutki mego wyrobu brakło, we Lwowie dostać jej nie mogłem i trzeba było aż z Tryestu zapisać. W obec tak groźnego nieprzyjaciela pól naszych jakim są myszy, taka zwłoka nie jest korzystną.

Przechodząc chronologicznie wpływ pogody i tejże skutki na przebieg wegetacyi, okazuje się:

a) marzec ciepły, zboże ładnie się rozwija, nadzieja na dobry urodzaj ogólna;

b) w początku kwietnia przymrozki i ulewy kilkakrotne, zboże ozime marnieje, osobliwie żyto, zboża jare źle obsiane, nadzieja na dobry urodzaj zachwiana;

c) maj ciepły ale posuszny, pole ma jednak dużo kwietniowej wilgoci, trawy rosną, zboże ozime się poprawia, ale i chwasty głuszą zboża, otucha wraca, przepowiadają siana w bród. Konicze dobre — zboże się zieleni — i słychać „jakoś to będzie";

d) czerwiec i lipiec burzliwy, zboża się walą od fal wody spadającej, wstają napowrót, co oznacza, że ziarna nie będzie, zamiast zapytać się co to z tego będzie, gubią się rolnicy, bo sprzedają tanio zboże;

e) sierpień posuszny, upały dochodzą na słońcu do 40 stopni R., zboże raptem dojrzewa, czyli w mleczu zanika, a przecież jeszcze pocieszano się naszem ulubionem: „jakoś to będzie";

f) z powodu braku robotnika straty nieobliczalne, ale w każdym razie znaczne — próbne omłoty zachwiały wszelkie nadzieje.

g) Myszy które już zniszczyły tegoroczne koniczyny do tego stopnia, że na drugi rok nie będziemy mieli koniczów, zaczęły niszczyć zasiewy ozime, do tego posucha, niedozwalająca pokulczyć się zbożu, zadajemy sobie pytania co z tego będzie? a boimy się dać na to odpowiedzi.

Przedstawiłem sumiennie stan rzeczy jaki na wsi istnieje, wielu niedowierza temu że jest on bardzo zły, co przyszłość dopiero okaże. Zboża mamy bardzo mało, paszy dla bydła mniej jak mało a zasiewy ozime nic dobrego nie wróżą; włościanin za tanich czasów zdemoralizowany robić niechce nawet za dobrą zapłatę — dzisiaj płacimy chłopu można powiedzieć za 7 godzin roboty 40 ct., dziewce 35 ct., chłopcu do poganiania koni przy pługu 25 ct. i nigdy niema tyle co potrzeba robotników, a do jakiego stopnia dochodzi niechęć do roboty, to niech posłuży za ilustracyę wieś Tomaszowce, która ma 2 700 mieszkańców, a z wielkim wysiłkiem miałem w przeszłym tygodniu 40 robotników.

Jan Dworzak.

Stan zasiewów ozimych i wynik zbioru okopowin we wschodniej Galicyi

(na podstawie relacyj korespondentów Towarz. gospodarskiego).

Posucha, panująca w ciągu ubiegłego miesiąca, oddziałała bardzo niekorzystnie na postęp zasiewów, skutkiem tego w wielu okolicach spóźniono się z siewem bardzo, w tych zaś miejscach, gdzie mimo posuchy zabrano się do obsiewów i takowe w zwykłej porze pokończono, obawiają się, że zasiewy te przepadną z kretesem, gdyż już o tej porze wiele jest miejsc pustych. Do tej ogólnej klęski wywołanej uporczywą pogodą, która wcale nie w porę nastała, przyłącza się druga, spowodowana pojawieniem się myszy, gospodarujących w najlepsze po oziminach. Nic więc dziwnego, że relacye naszych korespondentów wcale nie różowy horoskop stawiają na przyszłość. Do tych pesymistycznych a usprawiedliwionych prognostyków usposabia nadto niewesoła teraźniejszość. Zewsząd bowiem donoszą, że zbiór ziemniaków niedorówna połowie zeszłorocznych zbiorów. W wielu miejscowościach chybiły, w innych zaś udały się wprawdzie. lecz są tak drobne, że ilościowo plon wypadnie o połowę mniejszy, jak przy średnim urodzaju.

Z relacyj które mamy pod ręką wynika, że w

Sokalskiem stan rzepaków jest przeciętnie dobry, natomiast żyta i pszenice bardzo słabo wschodzą. Koniczyny nasiennej i ziemniaków dotąd jeszcze nie zbierano; koniczyna wiosenna trzyma się bardzo dobrze, łąki dały 8 metr. centn. z morgi potrawu. Wśród bydła pojawia się sporadycznie karbunkuł.

W Brodzkiem i Złoczowskiem żalą się, że oziminy z powodu posuchy i zimna bardzo powoli wschodzą. Myszy już w najlepsze po nich gospodarują, a nadto czynią ogromne szkody w koniczynach nasiennych i wiosennych, które już w połowie wyniszczyły. Zbiór potrawu wypadł średnio, ziemniaki miejscami kopią i podają plon na 60 metr. centn. z morga.

Z Przemyślańskiego donoszą, że żyta bardzo rzadko powschodziły, pszenica wprawdzie już się zazieleniła, lecz myszy ogromnie w nich plądrują. Włościanie spostrzegłszy to opóźnili rozmyślnie zasiewy. Robotnika jest tak wielki brak, że dopiero rozpoczęto kopanie ziemniaków, które zapowiadają bardzo zły plon a na domiar są przeważnie drobne. Kupcy już dziś kręcą się po okolicy za ziemniakami ofiarowując podwójną cenę w porównaniu do ubiegłych lat. Rzepaki zeszły bardzo pięknie, są tylko trochę nierówne z powodu zeschłej ziemi. Potrawu zebrano przeciętnie 4—5 centn. metr. z morga; koniczyna nasienna wygląda średnio, wiosenna dobrze.

W Rohatyńskiem oziminy również liche z powodu posuchy, a nadto trapione przez myszy. Ziemniaki dadzą średni plon, przeciętnie od 50—80 korcy z morga. Zbiór potrawu wypadł dobrze, gdyż dochodzi do 30 centn. metr. z morga. Nasienna koniczyna zebrana, rezultat jednak nie jest wiadomy, gdyż jeszcze nie młócono. Wiosenną koniczynę trapią ogromnie myszy.

Zbarazkie, Tarnopolskie i Trembowelskie chwali ogólnie stan rzepaków; natomiast pszenice i żyta zwłaszcza późniejsze są bardzo liche. W Zbarazkiem jest tak wielka gruda, a jej rozbijanie tak długo trwało, że siewy dotąd jeszcze nie są pokończone. O pojawieniu się myszy jak dotąd jeszcze nie słychać. Ziemniaki miejscami kopią, lecz plon nieszczególny, dochodzi bowiem 60 korcy z morga i to drobnych bulw. Zbiór potrawu jest średni, nie przewyższa 10 centn. metr. z morga; koniczyna nasienna zwłaszcza w Trembowelskiem, nie da żadnego plonu, gdyż nie zawiązała ziarna; wiosenna jest natomiast w kilku miejscach tak piękna, że ją nawet koszono. Ogólnie uskarzają się na brak robotnika, którego nawet za zwiększoną płacę nie można dostać.

Na Pokuciu te same skargi na posuchę i myszy, które się tu w przerażający sposób mnożą i ogromne zrządzają szkody w oziminach, koniczynach i w kukurudzy. Przeciętny wydatek z morga kukurudzy oceniają na 8—10 metr. centn. Ziemniaki dadzą średni plon, nie przenoszący 60 korcy z morga. Pięknie wyglądają wszędzie wiosenne koniczyny, które nawet miejscami koszą; za to koniczyny nasienne trapione przez myszy, nie rokują dobrych rezultatów. Użalania się na brak roboczych sił i na trudność w ich dostaniu są powszechne.

W okolicach górnego Dniestru myszy dostały się nawet do łąk tak, że zbiór potrawu wypadł bardzo licho. —

Na oziminach, któreby dość dobrze wyglądały, jest bardzo wiele pliszy przez myszy zrządzonych. Zbiór ziemniaków rozpoczęty nie obiecuje dobrych rezultatów, bo i tu myszy gospodarują w najlepsze. Nasienną koniczynę również myszy niszczą, wiosenna wygląda dosyć dobrze. Jak wielkie masy myszy w tych okolicach grasują, dość przytoczyć słowa naszego korespondenta, który przyrównuje łany pól do rzeszota, którego oczka przedstawiają dziury przez myszy pokopane. Oczek tych jest zaś tak gęsto, że literalnie utrudniają chodzenie, bo się nogi ustawicznie zapadają.

Z nad Sanu o tyle pomyślniejsze wieści, że dotąd przynajmniej nie sygnalizują pojawienia się myszy. Zasiewy z powodu posuchy rzadko wschodzą zwłaszcza nad górnym Sanem. Zbiór ziemniaków dotąd tak prawie, jak nie zaczęty. Łąki dały przeciętnie 30 centn. metr. potrawu z morgi, koniczyny nasienne nie rokują dobrych rezultatów, natomiast wiosenne są bardzo piękne i dały miejscami dobry pokos.

Nieszczególnie tedy przedstawiają się widoki na przyszłość zwłaszcza, jeżeli zima nie położy tamy gospodarce myszy, które szczególnie w całej środkowej połaci wschodniej części kraju niebywałe czynią spustoszenia. Czyby nie należało temu złemu zapobiedz, nie czekając zmiłowania Bożego przez zesłanie ostrej zimy, pozostawiam rozwadze kompetentnych czynników. *M. B.*

Z targów zbożowych.

W ostatnich tygodniach mieliśmy bardzo piękną pogodę i temperaturę tak wysoką, że tylko chłody nocne przypomniały, że zbliżamy się do zimy. Kopanie kartofli w niektórych okolicach już pokończono — w innych jest ono bardzo bliskie ukończenia. Zasiewy są także przeważnie pokończone — we wielu okolicach jednak stawiają smutne horoskopy co do ich przyszłości, pojawiło się bowiem takie mnóstwo myszy, że chyba cudem tylko rzucone w skibę ziarno ocaleje. Na Podolu pozostawia wielu włościan z obawy przed myszami pola nieobsiane. Panująca pogoda i ciepło sprzyja rozmnażaniu się tych nieszczęsnych gości w wysokim stopniu — słota i przymrozek mogłyby dopiero wyniszczyć tę plagę, której zwalczyć ludzkiemi siłami niepodobna.

Wydatki kartofli są bardzo mierne. Najlepiej może udadzą się jeszcze szampiony — mianowicie dają one do 60 centnarów z morga, podczas gdy inne np. cebulki dają zaledwie 25—30 centnarów i to jeszcze mają na sobie plamy a w części są zgnite. Z buraków także nie są producenci zadowoleni.

Korzystniejsze wrażenie jakie wywarły ostatnie wiadomości o handlu zbożem za granicą nie zawiodło i chociaż w ostatnich dniach nie brakło fluktuacyi, to w każdym razie można stwierdzić na targach zwyżkową tendencyę. — Położenie dzisiejsze nie uprawnia wprawdzie do nadziei, że ceny jeszcze więcej się podniosą, a przynajmniej nie pozwala się spodziewać, że podniesienie się cen będzie znaczne, mniej jednak jest widoków na to, żeby ceny spadły, skoro główne transporty zamorskiego zboża już znajdują się w Europie Wprawdzie znajduje się w drodze do Europy w tej chwili 4½ miliona kwarterów pszenicy, podczas gdy w roku zeszłym o tym samym czasie wieziono tylko 2¾ milionów, musi się jednak wziąść to pod rozwagę, że tegoroczne braki są znacznie większe od braków zeszłorocznych.

W Ameryce podniosły się ceny w ostatnich dziesięciu dniach pomimo pewnej reakcyi, jaka na targach europejskich panowała od dwóch tygodni. Okoliczność ta tłumaczy się tem, że spekulanci amerykańscy są zdania, iż cała nadwyżka tamtejszych zbiorów da się łatwo ulokować w Europie. Tymczasem sam dowóz ze strony producentów, jak i ruch wywozowy słabnie ustawicznie. Indye przesłały do Europy niespodziewanie bogaty transport pszenicy, mianowicie 1 750 000 kwarterów, donoszą jednak ztamtąd, że nie można się spodziewać dalszych takich transportów. Rosya exportowała znowu 350 000 kwarterów pszenicy — wielka część tego transportu odbyła się nie na zamówienie, z czego można sądzić, że bojaźń przed zakazem wywozu pszenicy jest w kołach rosyjskich producentów rozpowszechnioną. Pogłoski o przewidywanym zakazie nie przestają kursować i chociaż spotykają się z mniej lub więcej poważnemi zaprzeczeniami, nie ustępują wcale z kół handlowych, które w obec świeżego zakazu wywożenia makuchów, są silnie zaniepokojone.

Anglia uzupełnia już swoje zapasy dowiezionem zbożem, z Francyi sygnalizują stałe usposobienie, podaż producentów krajowych jest nieznaczna, a podaż towaru zagranicznego staje się w oczekiwaniu lepszych cen coraz ostrożniejszą. Belgia, Holandya i Nadreńskie prowincye utrzymują ceny w tej samej wysokości — ceny berlińskie doznały bardzo nieznacznej zniżki co do pszenicy, ceny żyta za to podskoczyły w górę

Na targach austryackich polepszają się konjunktury. Hasło do podniesienia cen dał tym razem Peszt, mianowicie donoszą ztamtąd o podniesieniu się cen gotowego towaru. Wskutek tego podskoczyła cena pszenicy blisko o 20 ct. Sprzedają więc w Wiedniu gotową pszenicę o 78·5 klgr. 11·50 złr.

Terminowy handel odczuł także zmianę, sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·16—11·23 złr, na jesień 10·83—10·90 złr. — żyto na wiosnę 10·60—10·71 złr., żyto na jesień 10·30—10·36 złr. — owies na wiosnę 6·50 złr. na jesień również tak wysoko — Kukurudza na maj i czerwiec 6·20 złr.

Spirytus płacą we Wiedniu: gotowy, kontyngentowany 10 000 1% 21·50—22 złr.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 16. października 1891.

W obec słabszej podaży, a większej chęci kupna, ceny pszenicy i żyta w ostatnich dniach znowu się nieco podniosły; — w produktach strączkowych ruch słaby. — Chmiel bez odbiorcy, na spirytus tak gotowy jak i na termina popyt ożywiony i ceny się podnoszą.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10·20	do	10·70
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	8·75	„	9·30
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	6·50	„	7·20
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·50	do	7·25
Rzepak	12·75	„	13·75
Groch	6·—	„	8.50
Wyka	5·—	„	5·20
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	6·25	„	6·75
Chmiel za 56 kilo	30·—	„	50 —
Koniczyna czerwona	40·—	„	50·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol. got.	19·50	„	20·—
na termina	17·50	„	18·—

Bank rolniczy we Lwowie sprzedaje owies obroczny w najlepszej jakości tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jak i w biurze w mieście. Przyjmuje również zamówienia na nową kukurudzę na termina zimowe.

O g ł o s z e n i a.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.